Nr. 61. Olsztyn, 18 grudnia 1890. Rok V.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku, pod sieniami nr. 11.

Ostatni kwartał roku bieżącego

zbliża się ku końcowi, więc znowu czas pomyśleć o zapisaniu Gazety na nowy kwartał.

Liczba czytelników naszego pisemka była w bieżącym kwartale znacznie większą, niż w dawniejszym czasie, z czego widać, iż lud nasz poznał, że tylko trzymanie się kupy może stosunki nasze polepszyć. Gazeta spaja niejakoś myśli, słowa i czyny ludzkie, łączy braci w kraju pozostających z rodakami na obczyźnie i dopomaga do wzajemnych wymian myśli. Im większe jest koło Czytelników, tém więcéj ludzi budzi się do pracy wspólnéj za najdroższe skarby nasze: Wiarę i język ojczysty.

W obecnym czasie gazet jest wiele i nie są one drogie, tak, że i każdy robotnik trzymać je może. Przedewszystkiem zaś powinien każdy popierać pisma w swoich stronach wychodzące, które jego interesów bronią i dla niego wydawane bywają.

Prosimy więc znowu przy zbliżającym się nowym kwartale o zapisywanie i jak najliczniejsze rozszerzanie pomiędzy krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi **„Gazety Olsztyńskiéj“, pierwszego pisma polsko-katolickiego na Warmii.** Kiedy rozpoczęliśmy pisemko nasze wydawać, wtedy starano się odmawiać lud nasz od czytania polskiéj gazety. Teraz już czasy się zmieniły i ci sami namawiają ludzi do czytania polskich gazet, więc trzeba teraz tém liczniéj „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać. Z pewnością nasyłać będą Czytelników naszych jakiemi nowinami lub nowinkami. Choć wiemy, że lud nasz trzymać się będzie naszego pisma, to jednak obowiązkiem naszym jest ostrzegać, aby się nie dano bałamucić. Pismo nasze broni Wiary i języka ojczystego i nie oglądając się na żadne względy, pisze tak o rzeczach, jak się rzeczywiście u nas mają. Prosimy więc przy nadchodzącym kwartale poprzeć nasze pisemko jak najliczniejszem zapisywaniem.

Redakcya.

Co słychać w świecie?

Cesarz niemiecki mówił do tych panów, którzy mają radzić nad naprawą szkół wyższych, że jest całkiem niezadowolniony z tych szkół. Mówił on, że przedewszystkiem powinni nauczyciele dbać o to, aby z każdego ucznia zrobić przeciwnika socyalistów, bo przeciw socyalistom powinni walczyć nie tylko policyanci, ale wszyscy ludzie wykształceni. Powiedział téż, że nie życzy sobie tego, aby młodzieży w gimnazyach uczyć tak wiele łacińskiego języka, ale aby przedewszystkiem uczono po niemiecku. Cesarz chce bowiem, aby młodzież gimnazyalna nie była rzymską młodzieżą, ale młodzieżą niemiecką. Skoro ci panowie usłyszeli to, czego sobie cesarz życzy, zapewne nie będą mu się sprzeciwiali, ale postąpią sobie według jego wskazówek. Pochwalił téż cesarz ministra Gosslera, że to jeden z najdzielniejszych ministrów. Niektórzy utrzymują, że go dla tego cesarz pochwalił, bo pan Gossler niedługo ze swego urzędu ustąpi.

W Berlinie odbył się z wielką paradą jubileusz 250-letni wstąpienia na tron Wielkiego Kurfyrsta. Około godziny 10-téj wojska zwołane na wielką paradę, gromadzić się koło zamku poczęły, a o jedenastéj cesarz w towarzystwie greckiego następcy tronu ukazał się w bramie pałacowéj. Cesarz postąpił kilkadziesiąt kroków, przeglądając szeregi żołnierzy, a następnie przystanął tuż przy pomniku i w uroczystéj przemowie tłumaczył zgromadzonemu wojsku doniosłość téj uroczystości. Gdy cesarz skończył, ozwał się grzmot strzałów armatnich, a równocześnie dosiadł monarcha konia, by przypatrzyć się batalionom, które broń prezentowały. Tłumy ludu zebrały się na ciekawe widowisko i witały cesarza i wojsko; słowa cesarskie jednakże tylko mała garstka żołnierzy i świta przyboczna słyszała, bo policya już rychłą godziną plac otoczyła, wzbraniając przystępu szerszéj publiczności.

W Austryi pokąd gospodarzyli niemieccy ministrowie, działo się wiele złego. Niezadowolnienie było pomiędzy ludami austryackimi, a państwo popadało w takie długi, że już z nich nie byłoby wybrnęło. Wtedy to cesarz austryacki postanowił owéj niemieckiéj gospodarce koniec położyć i na ministra skarbu wziął Polaka Dunajewskiego. Odkąd ów Polak Dunajewski zarząd nad skarbem objął, jakby ręką w Austryi przewrócił. Długi się zmniejszają, dochody zwiększają, a w skarbie nie ma pustek, jak dawniéj, ale jest pieniądz. Choć to Niemców bardzo gniewa, że Polak lepiéj gospodarzy niż Niemiec, jednak musiały teraz wszystkie niemieckie gazety przyznać, że nie ma ministra nad Dunajewskiego i że gospodarka Polaka okazała się daleko lepszą, niż gospodarka wszystkich ministrów Niemców. Oczywiście ztąd wielki zaszczyt dla Polaków i kłam stanowczy zadaje téż ten wypadek twierdzeniu, jakby Polacy gorzéj gospodarzyli aniżeli Niemcy.

Indyanie w Ameryce zrobili powstanie. Napadają oni jednę osadę po drugiéj, w któréj mieszkają ludzie biali i mordują ich w sposób okrutny. Indyanie powiadają, że oczekiwany przez nich mesyasz już się pomiędzy nimi zjawił. Ma być nim 35-letni Indyanin, bardzo przebiegły człowiek. Udaje on, że popada czasem w sen trwający czternaście godzin. Gdy się obudzi, opowiada on Indyanom różne brednie, że był w niebie, że rozmawiał z księżycem i że księżyc przyrzekł mu wszystkich Europejczyków spalić żywcem. Takim to bredniom ciemni Indyanie wierzą i owemu oszustowi okazują wielką cześć i uszanowanie. Indyanie w swym pochodzie mieli napaść kilka wiosek, w których mieszkali Niemcy, co się przed niewielu laty do Ameryki sprowadzili. Podobno w téj okolicy mieszka także wielu Polaków, dla tego obawiać się należy, że ich los kiepski spotkać może. Wojska amerykańskie są za słabe, aby przeciw Indyanom wyruszyć w pole i przypa-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

trują się bezczynnie zbrodniom, jakie Indyanie popełniają. Zapewne ci Polacy żałować będą, że swą ojczyznę opuścili i przenieśli się do Ameryki, gdy im tak popalą budynki Indyanie, a w części wymordują i w części wypędzą. Prawda to, że w domu najlepiéj.

Z Westfalii

przysłał nam pewien Warmiak list następujący, który tu w całości podajemy:

Hamme, dnia 7-go grudnia 1890.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Szanowna Redakcyo!

Serce mi się krajało z boleści na taką wiadomość, jaką wyczytałem w numerze 58 „Gazety Olsztyńskiéj“, że nie przypuszczono tak zacnego kapłana a naszego duszpasterza ks. dr. Liss do Olsztyna z tak ważnym jego zamiarem. Nic téż dziwnego, że ten lud który ztamtąd tu przybywa, jest tak obojętny na swą narodowość i tak niemczyzną rozbałamucony, że kiedy się choć znajomego rodaka spotka gdzie na ulicy, albo pomiędzy ludźmi, to nie inaczéj zagada jak „mojen“, albo „ten tak.“ Wcale się zapierają polskiego języka, a kiedy ich się o to łaje, to powiadają, że im lżéj po niemiecku idzie, niżeli po polsku mówić, choć ich znam, że są z polskich rodziców i Polakami z urodzenia.

Mieszkam ja tu już blizko dwa lata i czytam „Gazetę Olsztyńską“ téż już niejaki czas. Wyczytałem téż z niéj wszystkie prośby, aby zachęcać drugich, każdy w swoich znajomych kołach, do czytania tegoż pisma polskiego, bo i ja bardzo rad je czytam. Wziąłem się i ja tu do dzieła, chcąc pomiędzy rodakami, to jest Warmiakami wielu zachęcić do zapisania téjże gazety. Ale moje zachęcania były wszystkie daremne, bo jedni powiedzieli, że ich tamte strony już nic nie obchodzą, drudzy, że po polsku nie umieją czytać, inni zaś, że wolą niemiecką gazetę trzymać, to się aby Niemcy z nich nie wyśmieją, że są Polakami. I tak każdy się wymawia. Jakem się zaś przekonał, to wielu czyta niemieckie gazety, nawet innowiercze, bo sami nie wiedzą rozróżnić, czy to jest katolickie, czy innéj wiary pismo.

Mamy tu na obczyźnie dość rzadko polskie kazanie, boć aż co czwartą niedzielę, które miewa zawsze bardzo gorliwy kapłan, lecz Warmiaków bardzo się rzadko na nich zobaczy, a tych z Olsztyna to już wcale nie widać. Wielu z okolicy Olsztyna, których znam, słyszałem mówiących, że niemiecki ksiądz lepiéj serce skruszy, jak polski i dla tego bardzo rzadko przychodzą. Wielu pokupiło sobie niemieckie książki do nabożeństwa, inni trzymają tak zwane Hefty do czytania; są one dobre i pożyteczne dla Niemców, boć wiem dobrze, że z naszych niejeden z tych „Heftów“ ani dziesiątego słowa nie rozumie. Dowiedziałem się téż, że wielu naszych rodaków dało przy liczeniu ludności, niektórzy sami się, inni znów swoje dzieci jako „Deutsch“ podkreślić.

Mamy tu téż Towarzystwo polskie świętéj Barbary, którego ja jestem członkiem i tam żądałem, aby Towarzystwo zapisało „Gazetę Olsztyńską“, ale jak się wykazało, to nas tylko dwóch Warmiaków jest w całym Towarzystwie. Zarząd nie przyjął mojego żądania, bo nas jest za mało. Jest tu Warmiaków tyle, że możnaby ich stami liczyć, a nie można w żaden sposób żadnego namówić, żeby się do tego Towarzystwa przyłączył, a to wszystko z obawy, by go nie nazwano Polakiem. A jednak, jak rozumny Niemiec się o tém przekona, to mówi: „Das ist ein dummer Mann.“

Takie, tém podobne i jeszcze wiele innych rzeczy jest tu na obczyźnie o naszych rodakach do opisania i tak szanują oni tu naszą polską mowę.

(Dziękujemy Szanownemu korespondentawi za starania się około rozszerzania naszego pisemka i prosimy nadal w tém nie ustawać. Również prosimy częściéj coś z tamtych stron napisać. Źle jest, że ludzie polscy tam tak obojętnieją dla swéj mowy ojczystéj, a przez to i w Wierze słabną. Już co prawda, na nie wiele przydadzą się ludowi polskiemu te jego wędrówki w dalekie strony. Bo cóż człowiekowi pomoże, choćby cały świat posiadł, a na duszy szkodę poniósł? Więc lepiéj zostać w swoich stronach. Powiadają téż, że Warmiak najlepszym jest na Warmii, czyli, że chcąc być dobrym, powinien w swoich stronach pozostać. Stosuje się téż to i do innych. Panu Bogu Was oddajemy. Redakcya).

Rodzice czuwajcie!

Uważmy tylko, co to znaczy pierwsza spowiedź i pierwsza Komunia św.? Wszakże to najważniejsza chwila w życiu człowieka. Wszakże w tych Sakramentach św. Pan Jezus nam zostawił największe dobrodziejstwo, najwyższy dowód miłości Swojéj ku nam. Czyż tak ważną sprawę można sobie lekceważyć? czyż do tych Sakramentów św. można bez należytego przygotowania przystępować? Wszakże jaka pierwsza spowiedź lub Komunia św., takie téż zwykle całe życie. Gdy się kto źle do przyjęcia Sakramentów św. przygotował, czy to dla tego, że się nie starał pojąć nauki Kościoła św., czy téj nie zrozumiał, bo w obcym, mało albo wcale niezrozumiałym języku go jéj uczono, to nie będzie on czuł ważności i świętości Sakramentów św., będzie je sobie lekceważył. A gdy się sumienie w nim ruszy w jaką szczęśliwą godzinę, to niejeden będzie się wstydził kogoś spytać o pouczenie. Z książki się nie dowie, jak trzeba przystępować do Sakramentów św., bo go po polsku czytać nie nauczono i tak brnie coraz daléj na zgubę wieczną.

Niech sobie przypomni każdy z czytających te słowa, co też najlepiéj pamięta ze wszystkiego, czego się uczył? Czy wszystko pamięta, co w szkole słyszał? Czy chce lub niechce, musi wyznać, że zaledwie coś pamięta, ale czy zapomniał pacierza, którego go matka nauczyła? Albo czy sobie nie przypomni, jak nauczyciel mówił w jego ojczystym języku, jak ma przystępować do pierwszéj spowiedzi i pierwszéj Komunii św.? Czy sobie nie przypominasz, że ci mówili, jeśli się źle przygotujesz, to się źle wyspowiadasz, a jak się źle wyspowiadasz, to twoja spowiedź świętokradzka, czyli żadna, gorzéj jak żadna, bo na saméj spowiedzi nowy grzech popełniony. A jeśli po takiéj spowiedzi przystępuje do Komunii św., o mój Boże, to aż strach wspomnieć, jakiéj się zbrodni dopuszcza. Sam Pan nasz i Zbawiciel powiedział: „Kto niegodnie pożywa Ciało moje i pije Krew moją, sąd sobie gotuje.“

Zawsze się téż Kapłani lękali, aby tych, których przygotowują do spowiedzi i Komunii św., nie wystawić na sąd, aby ich dobrze przygotować. Pomagajcie teraz rodzice kapłanom, proście ich, aby nie przystawali na listę i świadectwo nauczycieli, że wasze dzieci mogą w obcym języku słuchać nauki, téj nauki, od któréj pojęcia i zrozumienia zbawienie albo potępienie dziatek waszych zawisło. Sam Książę-Biskup (wrocławski) pisze, że od sprawiedliwego uznania duszpasterza zależy, czy dziecko zdolne zrozumieć naukę w niemieckim, czy polskim języku. Jeśli tego nie zrobicie, pamiętajcie rodzice, że was czeka ten sąd, którym grozi Zbawiciel.

Uczcie dzieci czytać po polsku, bo wy rodzice macie pierwsze prawo do waszych dzieci. Tam, gdzie idzie o zbawienie albo potępienie waszych dziatek, nikt wam nie może narzucić swoich praw, bo wy macie na sercach waszych wyryte prawo i obowiązek, abyście pracowali około zbawienia swojego i waszych dziatek.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Z Prus Zachodnich.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Z wielkim serca bólem wyczytałem w wtorkowym numerze „Gazety Olsztyńskiéj" wiadomość, iż odmówiono lokalu Kopernika na zebranie Polskie. Któżby się był tego spodziewał? Ile pracy, ile trudów i mozołów ponosił ś. p. ks. Feliks Szrejber, ile przeciwności musiał przezwyciężyć, aby uskutecznić budowlę gmachu tego dla swego ludu! Na ten cel wszystko poświęcił, nawet swe zdrowie. Wiele też doznawał przeszkód z różnych stron w swych zacnych zabiegach. I teraz po śmierci mąciliby nawet spokój jego w grobie. Póki Warmia Warmią imię ś. p. ks. Feliksa nie zaginie w pamięci poczciwego ludu warmińskiego!

I czemuż to odmówiono lokalu? Czyż zbrodnia, jeżeli czcigodny kapłan przybywa, aby pouczyć ludek, aby przedstawić mu niebezpieczeństwo, jakie grozi na duszy i ciele w cudzych stronach!? Czyż zbrodnia, jeżeli się staramy przez założenie towarzystwa język ojczysty zachować? To więc już nie ma dla nas miejsca, gdziebyśmy się wspólnie schadzali i potrzebom naszym zaradzali?! Rozumiałbym, gdyby żyd lub ewangielik nam lokalu odmówił (jak się to stało przed dwoma laty w Brodnicy, w Prusach Zachodnich). Lecz jeżeli odmówiono nam Kopernika, domu zbudowanego jedynie za staraniem ś. p. ks. Feliksa, — domu przeznaczonego (jak nieboczyk mawiał) dla całéj katolickiéj Wamii — domu, do którego przyczynił się też ubogi ludek w okolicy Olsztyna, — domu nareszcie, którym zawiaduje władza duchowna miejscowa — cóż na to powiedzieć?

W końcu muszę jeszcze wyrazić zadziwienie, w jakie mnie wprowadziły „Nowiny Warmińskie." O ile sobie przypominać, czytałem dokładnie każdy numer, lecz nie spostrzegłem uwiadomienia o owych zebraniach. Czy Redakcya Nowin o tém nie wiedziała? W przeciwnym razie była przecież powinna nie tylko uwiadomić swych czytelników o owych zebraniach, lecz jak najdobitniéj wszystkich wiarusów dobréj woli prosić o liczny udział, jak to uczyniła „Gazeta Olsztyńska." A wzmianka o odmówieniu lokalu Kopernika jest zdaniem mojem zbyt krótką i suchą.

Może kto z czytelników tę sprawę, co do odmówienia lokalu i Nowin Warmińskich, wyjaśni.

Szczery przyjaciel ludu warmińskiego.

(Dziękujemy i prosimy częściéj o nas pamiętać. Redakcya).

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Szerzyński z Jonkowa, którego to za otrucie dziecka na śmierć skazano, zadowolniony jest z wyroku, jaki na niego zapadł. Jeżeli więc prośba podana do cesarza o ułaskawienie, odrzuconą zostanie, natenczas zostanie morderca w początku roku przyszłego ściętym.

— Ostatnie sądy przysięgłych odbyły 11 posiedzeń, na których rozpatrywano 16 spraw. Oskarżonych było 7 osób o krzywoprzysięstwo, jedna o podpalenie, jedna o zabójstwo, jedna o pokaleczenie z śmiercią w następstwie, jedna o sprzeniewierzenie w urzędzie, trzy o przestępstwo przeciw moralności i dwie o dzieciobójstwo. Z tych 18 mężczyzn i 5 kobiet. 15 oskarżonych uznano winnymi, a 3 uwolniono. W całości ukarano 21 latami cuchthauzu i 9 lat i trzema miesiącami więzienia. Po karze śmierci wynosiła największa kara 5 lat cuchthauzu, a najmniejsza 6 miesięcy więzienia

— Ze spisu dzieci szkólnych pokazuje się, że w Olsztynie i w Wartemborku jest dzieci szkólnych w całości 2 tysiące 436 a z tych mówi po polsku 473, a po polsku i po niemiecku 564. W miasteczkach powiatu reszelskiego, to jest w Reszlu, Biskupcu, Bisztynku i w Zyborku liczono 2 tysiące 682 dzieci, a z tych mówi 158 tylko po polsku i 287 po polsku i po niemieckn. Liczby co do dzieci polskich odnoszą się pewnie tylko do Biskupca, bo drugie miasteczka niemieckie. Wioski olsztyńskiego powiatu liczą 10 tysięcy i jednego ucznia, a z tych mówi tylko po polsku 6 tysięcy 245, tysiąc 448 mówi po polsku i po niemiecku. Reszelski powiat liczy 6 tysięcy 193 uczniów na wsi, a z tych mówi tysiąc 56 tylko po polsku i 376 po polsku i po niemiecku.

— W przyszłym tygodniu przypada w Olsztynie we wtorek targ na bydło, a w środę jarmark.

— Pewien ogrodnik jadąc z pniakami z Kielar do Rusi, spadł z woza a pniak na niego. Nieszczęśliwy wyzionął na miejscu ducha.

* **W Purdzie** ma się odbyć w tym miesiącu w oberży p. Kowalskiego zebranie, celem założenia Towarzystwa rólniczego.

* **Jedzpark.** Ogień u gospodarza Wagnera podłożyła ze zemsty pewna dziewka z Małych Marun, którą też aresztowano.

* **Biskupiec.** Kapitalista E. ze Stanislewa został skarany na 3 miesiące więzienia i rok utraty praw honorowych i to z powodu gry hazardowéj. — W Lutrze odbędzie się dnia 18 b. m. o godz. 11-téj przed południem u Kurzbacha sejmik powiatowy celem powtórnego naradzenia się co do wybudowania trzech nowych dróg (szos).

* **Ks Bruno v. Marquardt** z Potryt pod Zyborkiem, który wyświęcony został w r. 1885 na kapłana i po krótkim czasie wstąpił do Jezuitów, przeznaczony został przez swego przełożonego na misye do południowej Brazylii. Młody misyonarz jest już w drodze do Brazylii. Miał on przed kilku laty w Wielki Piątek w kościele olsztyńskim piękne i do głębi wzruszające kazanie, które jeszcze niejeden z mieszkańców naszego miasta sobie przypomina.

* **Z Tucholi** piszą nam co następuje:

„W dniu 14-go b. m. o godz. 3-ciéj z południa odbędzie się w hotelu p. Neumanna

Walne zebranie

towarzystwa naszego, na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza się.

Oprócz odczytów pp. dr. Karasiewicza z Tucholi i Józefa Kręckiego z Raciąża, zda zarząd sprawozdanie z rozwoju towarzysta, jak również i z czynności swéj, a potém nastąpi wybór nowego zarządu w myśl paragrafów 12 i 14 przyjętych ustaw.

Tuchola, dnia 9 grudnia 1890.

Towarzystwo Rólniczo-Przemysłowe na powiat tucholski w Tucholi.

Zarząd.

Z polecenia S. A. Majka.

* **Na Melnie** pod Grudziądzem ubito jednego dnia na polowaniu 223 zające i 80 bażantów.

* **Z Jastrowa** donoszą, że przeszłéj niedzieli miała tam wesele para małżeńska trochę przystara: on lat 72, ona 76. Inaczéj to w Turcyi i w Grecyi. Tam ludzie prędzéj dorastają, a niedawno temu pobrało się pięć par, w których panny młode miały jedna 11, dwie 10, a dwie po 12 lat. Panowie młodzi zaś 14 do 16 lat i jeszcze chodzili do szkół. Powiadają, że rychłego ożenku nikt nie żałował.

* **W Napromku** pod Lubawą zabiły śmigi wiatraczne robotnika, który się nieostrożnie do nich przybliżył.

* **W Mikstacie** (w Poznańskiem) obywatel R. utracił rękę w młockarni. Dniem poprzednio właściciel z Masenowic utracił obie ręce. Jednę rękę w rękawiczce pochwyciło kółko zębate; w przerażeniu chciał dopomódz sobie i wyciągnąć rękę drugą ręką, ale i tę kółko pochwyciło i tak pogniotło, że lekarz zniewolony był odjąć obie.

* **Na Slązku** dostały się pewnemu furmanowi szczury do komody i pogryzły na sieczkę 450 marek papierowych pieniędzy tak, że nawet numerów poznać nie można, więc furman wszystko traci. Trzeba konie-

cznie pieniądze papierowe chować w jakiem dobrze zamkniętem pudełku blaszanem, bo inaczéj szkoda, a nawet szczury się tém nie najedzą.

* **Tego**, który zabił rosyjskiego generała w Paryżu, jeszcze nie mają. Nie mają téż jeszcze i tych dwóch, którzy w Polsce na kolei zabili 2ch kasyerów i pieniądze im zabrali. Ale ze zabranych 50 tysięcy już przeszło połowę znaleziono zakopaną lub u krewnych morderców, którymi mają być niejaki Pawlak i Wyroskiewicz.

Zbrodnia popełniona w wagonie przyczyniła się do wykrycia dwóch innych zbrodniarzy, których policya wiedeńska przyaresztowała, myśląc, że to są mordercy owych kasyerów. Wykazało się jednakże, że aresztowani nie są mordercami, ale prostymi złodziejami, którzy w Paryżu znaczne kradzieże popełnili. Jeden z nich technik, Jan Pochalski, jest rodem z Jeziorka w Królestwie Polskiem, a drugi Laterner pochodzi z Warszawy.

Dowcipy i żarty.

* Pewien katecheta zapytał ucznia: „Co to jest owa niewidzialna władza, która nie daje złemu człowiekowi spać po nocach, tak, że ten się rzuca i ciężko wzdycha wijąc, się w bólu.“

Chłopak myśli długo, nareszcie rzekł:

— Pluskwa!

* Do handlu przyszła pewna służąca i zażądała funt herbaty dla swojéj pani.

— Czarnéj czy zielonéj? — pyta kupiec,

— Wszystko jedno! — odpowiada służąca. — Moja pani jest ślepa, to tak nie rozróżni.

* Do pewnego bankiera przyszedł człowiek, który z nim miał sprawy pieniężne i spostrzegł nowego kasyera, którego widok nie miłe na nim zrobił wrażenie, rzekł więc:

— Wiesz pan, że tego kasyera nie trzymałby ani 24 godzin u siebie, taką łotrowską ma minę.

— To mój najstarszy syn — odpowiedział bankier.

Na Czytelnie ludowe

złożyli: Hell z Olsztyna 20 fen., Kwas z Dywit 50 fen. Razem zebraliśmy dotąd 41 markę. Dalsze składki chętnie przyjmujemy.

Kalendarz.

Sobota 13-go: Łucyi p. i Otylii p.
Niedziela 14: Spirydona b. Nikazego.
Poniedziałek 15-go: Euzebiusza b. i Wiktora.
Wtorek 16-go: Adelajdy p.
Niedziela 3-cia Adwentu: Ewangelia: O świadectwie Jana ś. Jan 1.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 9-go grudnia.)

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	17.20—18 00 m.
Żyto za sto kilo	15.50—16,40 m.
Jęczmień za sto kilo	12,30—12.85 m.
Owies za sto kilo	11.20—12.00 m.
Groch biały za sto kilo. . . .	12,00—12.20 m
Groch biały	13.35—
Słoma (rżanka) za sto kilo. . .	3 00— 4.50 m.
Siano za sto kilo	5.00— 6.00 m.
Kartofle za sto kilo	2,70 3.75 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0,60 0.90 m.
„ (od brzucha) za 1 funt.	0,40— 0.50 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.50— 0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt. . .	0.75— 0.80 m.
Mąka rżana za 1 funt	0.12 — 0.13 m.
Masła za funt	0.90 — 0 95 m.
Jaj za mędel	0.90— 0.95 m

Ogłoszenia.

KALENDARZ POZNANSKI
na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.

Nowe! **Nowe!**
Otwarcie interesu.

Z dniem 15-go grudnia otwieram przy rynku nr. 3, (trzeci dom od starego Lajba)
skład towarów krótkich, białych, wełnianych i modnych.

Przez uderzająco nizkie ceny i rzetelną usługę będę się starał o pozyskanie względów Szan. Publiczności. Proszę o poparcie mego nowego przedsiębiorstwa.

Z szacunkiem
H. Frankenstein
syn czapnika z ulicy Prostéj.
Tanio! **Tanio!**

Osiedliłem się w Olsztynie jako
lekarz
i mieszkam w domu mego ojca.
Doktór medycyny
Salzmann,
lekarz praktyczny

Fuzye (flinty)
stare lub nowe sporządza tak, że dobrze strzelają i ręczy za to.
Reparacye uskuteczniają się tanio i akuratnie.
F. Michelis, puszkarz.
Olsztyn, ulica Olsztynkowa.

Zakład fotograficzny
H. Kroll
Olsztyn, ulica Gutsztacka nr. 3-ci
w ogrodzie cesarskim (Kaisergarten).

Poleca się nadchodzące święta Bożego Narodzenia i prosi o łaskawe wcześnie zlecenia, aby takowe punktualnie na czas oznaczony wykonanemi być mogły. Szczególnie pozwalam sobie na to zwrócić uwagę że fotografuję codziennie rano od godz. 9-tej do 3-ciéj po południu nawet przy najgorszem powietrzu, a obrazki pomimo tego są jasne i piękne jak odbierane przy świetle słonecznem.

Specyalność:
Fotografowanie dzieci w momencie!
tylko od godziny 10 do 2.

Powiększanie z każdego obrazka aż do naturalnéj wielkości w jak najpiękniejszem wycieniowaniu.

KALENDARZ
Maryański
na rok 1891, z pięknemi obrazkami i powieściami, jest do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“ po 60 fen. Kto chce aby mu Kalendarz przysłać przez pocztę, niech włoży w list 7 marek pocztowych po trojaku, a prześlemy mu kalendarz odwrotnie.

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,
niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiéj.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:
Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

D. Sillus,
mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Olsztynkowa nr. 5 poszukuje
UCZNIA
porządnych rodziców.
Zarazem polecam się do wykonywania wszelkich robót krawieckich, nadmieniając, że odbyłem kurs na akademii krawieckiéj w Berlinie.

Ratujcie dusze w czyścu!
czyli różne modlitwy i sposoby wspierania dusz w czyścu się znajdujących. Stron 50. Cena za egzemplarz 10 fen. Z przesyłką 15 fen. Odwrotnie wysyła drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Znowu nadeszły i są do nabycia **w drukarni „Gazety Olsztyńskiéj“:**
Ksiądz murzyn, książeczki po 5 fen.
Biedni niewolnicy afrykańscy! wykład ks. misyonarza Geyera o Afryce i niewolnictwie, po 15 fen.
Obrazki księdza murzyna i misyonarza Gayera, po 5 fen.

Drukiem i nakładem J. Liszewskiego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Redaktor odpowiedzialny J. Liszewski.